

## POLISH SECTION SET PIECES

### CLASS 545A and CLASS 545B

<p>Danuta Wawiłow</p> <p><b>WIECZÓR</b></p> <p>Nadchodzi wieczór cały niebieski: niebieskie drzewa, niebieskie pieski, niebieskie ręce, niebieskie głowy, i tylko księżyc pomarańczowy.</p>	<p>Danuta Wawiłow</p> <p><b>NOCNY MAREK</b></p> <p>Po mieście, po mieście, o późnej godzinie, chodzi Nocny marek w nocnej koszulinie. Idzie Nocny Marek przez ciemne ulice, zagląda przez szpary, puka w okiennice. W ręku trzyma świeczkę, stąpa na paluszkach... Dzieciaki, dzieciaki, uciekać do łóżka!</p>	<p>Danuta Wawiłow</p> <p><b>ZŁOTY PAW</b></p> <p>Wśród wysokich traw brodzi złoty paw. Usiadł paw na drzewie, nikt o nim nic nie wie. Usiadł paw na wiśni - może mi się przyśnił? Przyleciał z morza hen, przyniósł na skrzydłach sen.</p>
<p>Danuta Wawiłow</p> <p><b>KAŁUŻYŚCI</b></p> <p>Już od rana na podwórzu wśród patyków i wśród liści przycupnęli nad kałużą pracowici kałużysci.</p> <p>Wygrzebują brud z kałuży, niech kałuża będzie czysta! Pełne ręce ma roboty każdy dobry kałużysta!</p> <p>Rękawiczką i chusteczką dwóch błocistów chodnik czyści. Obrzucają się szyszkami bardzo dzielni szyszkowisci.</p> <p>Dwie kocistki pod ławeczką cukierkami karmią kota... Świątek, piątek czy niedziela na podwórku wre robota!</p>	<p>Natalia Usenko</p> <p><b>CZARNA KROWA</b></p> <p>Czarna krowa w kropki bordo wędrowała drogą. Z przodu miała wielką głowę, z tyłu miała ogon! Przystanęła nad kałużą, pochyliła głowę - Jedno oko miała żółte, drugie fioletowe! Rozpostarła wielkie skrzydła (miała je na grzbiecie), Pofrunęła między chmury, wrzeszcząc "ECIE PECIE!!!" Z najwyższego czubka drzewa skakała na głowę, Zlizywała prosto z nieba chmury waniliowe... Tylko niech mi nikt nie mówi, że krowa nie lata, Bo się wszystko może zdarzyć w samym środku lata!</p>	

**CLASS 546A and CLASS 546B**

<p>Danuta Wawiłow</p> <p><b>SZYBKO</b></p> <p>Szybko, zbudź się, szybko, wstawaj! Szybko, szybko, stygnie kawa! Szybko, zęby myj i ręce! Szybko, światło gaś w łazience! Szybko, tata na nas czeka! Szybko, tramwaj nam ucieka! Szybko, szybko, bez hałasu! Szybko, szybko, nie ma czasu!</p> <p>Na nic nigdy nie ma czasu?</p> <p>A ja chciałbym przez kałuże iść godzinę albo dłużej, trzy godziny lizać lody, gapić się na samochody i na deszcz, co leci z góry, i na żaby, i na chmury, cały dzień się w wannie chlapać i motyle żółte łapać albo z błota lepić kule i nie spieszyć się w ogóle...</p> <p>Chciałbym wszystko robić wolno, ale mi nie wolno?</p>	<p>Joanna Kulmowa</p> <p><b>GDYBYM MIAŁ DZIESIĘĆ RĄK</b></p> <p>Gdybym miał dziesięć rąk to jedną drapałbym się w głowę. Drugą jadłbym lody czekoladowe. Trzecią grałbym w guziki. Czwartą szarpałbym dziewczyńskie warkoczyki. Piątą sprąłbym tych dwóch od sąsiadki. Szóstą skubałbym kwiatki. Siódmą od niechcenia kierowałbym ulicznym ruchem. Ósmą łapałbym muchę. Dziewiątą waliłbym w ogromny bęben. A dziesiątą? Dziesiątej używać nie będę. Bo co? Bo rzecz wiadoma. Strasznem się napracowałam tamtymi dziewięcioma.</p>	<p>Joanna Kulmowa</p> <p><b>WÓŁ</b></p> <p>Nie pamięta wół, jak cielęciem był. Nie może sobie przypomnieć, martwi się, martwi się ogromnie. Czy zawsze miałem rogi? I nogi? I głowę? I wielkie oczy wołowe? Czy byłem wołkiem, czy wołem? Czy ukończyłem szkołę? Czy miałem dobrą cenzurę? Czy dostawałem w skórę? Czy dawno mi uszy wrosły? A może zawsze, zawsze, zawsze byłem dorosły? Pamiętam tak niewiele. Ach! Jakież ze mnie ciele!</p>
--	--	---

**CLASS 547A and 547B**

<p>Joanna Papuzińska <b>SMUTNA BABA JAGA</b></p> <p>Dom na krzywej łapce, skrzypi krzywa furtka. Przed domkiem na ławce Baba Jaga smutna. Nikt nie lubi Baby Jagi ani krztyny, nikt do Baby nie przychodzi w odwiedziny Nikt dzień dobry jej nie powie, gdy ją spotka, nikt się nigdy nie zatrzyma u jej płotka. Baba Jaga martwi się i smuci, ja już nie chcę z wszystkimi się kłócić! Czy są może takie czary albo zioła, żebym miła się zrobiła i wesoła? A zza chmury wyszło słońce jesienne. Myśli Baba, teraz się zdrzemnę... I zasypia. I sen ma taki, że do furtki stukają pierwszaki. Babo Jago, wpuść nas do domu! My ci chcemy w ogródku pomóc! Wyrzucimy śmiecie i chwasty, nasadzimy tu chryzantem strzępiastych. Baba Jaga się śmieje i śpiewa i konewką grządkę podlewa. I niedługo ogródek jest czysty, a przy furtce nowy haczyk błyszczący. Już gotowe! I wszyscy po pracy polecieli na łopatach na spacer.</p>	<p>Joanna Papuzińska <b>JA</b></p> <p>Jedni mają stada owiec, drudzy mają odrzutowiec albo nawet i parowiec, albo nie wiem co. Ja mam dużo myśli w głowie. O! A ta jedna to rano wstaje, a ta druga - wysoka jak Himalaje. A ta trzecia to taka wesołka, że natychmiast trzeba fiknąć fikołka. A ta czwarta - gwiazdy podgląda, a ta piąta jest okropnie mądra! Szósta jest nieśmiała jak sarenka, ale ciepła, serdeczna i mięka... A ta siódma - okropnie leniwa, ciągle tylko palcem w bucie kiwa albo lubi leżeć pod sosną, dziwić się, że las po niebie pływa... A znów inne jak te jabłka na drzewie: jeszcze rosną, jeszcze sam nic o nich nie wiem</p>	<p>Joanna Papuzińska <b>HISTORIA</b></p> <p>Siedziała mama na wieży i przybyło siedmiu rycerzy. Każdy się nadymał jak paw. Mieczami machali I wykrzykiwali: "Obetniemy siedem głów! Odrąbiemy siedem łap! Wystrzelimy prosto w łeb: pif-paf! A kto smoka zabije, rzuci mu się na szyję królewna piękna, jak szczęśliwy traf"</p> <p>I wołała nasza mama, że nie! Ale oni tak się darli szalenie, tak wrzeszczeli na całe gardło, że w ogóle nic do nich nie dotarło.</p> <p>A tymczasem z dalekiego świata nadszedł nasz tata. Stanął tylko przed jamą i cmoknął: "cmok!" Wtedy grzecznie, posłusznie wyjrzał z jamy smok... I siedli na smoczy grzbiet, I lecieli daleko het aż do naszego miasteczka, gdzie są małe białe domki i rzeczka. I właśnie od tej chwili wszystko się zaczyna, no bo wtedy powstała nasza rodzina.</p>
---	---	--